DODATEK Tygodniowy.

Nro. 7. Dnia 31. Stycznia 1852.

Fiziologia handlu zbożowego.

(Ob. Nr. 2, 4 i 6 Dod. tyg.)

IV.

Wpływ jaki drożyzna wywiera równie na materyalny byt ludności jak i na jéj moralność, jest tak wielki i tak oczywisty, że dawno już myślano o środkach zaradźczych. Ale gdy wtenczas tylko zwracano na nie uwagę, kiedy ich potrzeba dotkliwie czuć się dawała, a zapominano o nich, skoro się okoliczności zmieniły, więc chwilowych się tylko środków chwytano a te rzadko prowadzą do celu. — Chwytano się ich najczęściéj pod wrażeniem trwogi i parciem wzburzonych namiętności; często więc miasto ulgi sprowadzono sroższe cierpienia albo w głąb pogrążano jednych aby drugich ratować. Miasta Włoskie w czasach swojéj świetności zażywały w takich razach nader pojedyńczego środka; poprostu wyganiano z miasta najuboższą ludność, która też marnie za murami ginęła. Dziś juz podobne niezdarzają się gwałty. Ale są kraje gdzie część ludności nie czekając na nie, sama się dobrowolnie na wygnanie skazuje, gdzie co roku krocie rąk pracowitych opuszczają ojczyznę, aby za szerokim Oceanem potomstwu przynajmniéj chléb zabezpieczyć powszedni. Gdy tak najzdrowsze soki uchodzą ciału społecznemu, ci co sobie przyswajają kierownictwo opinii, narzekają po pismach to na przeludnienie, to na skrzętność przekupniów, to na chciwość lichwiarską, która uboższym żyć nawet obok siebie nie daje; a tymczasem złe się coraz pogarsza. Godziż się im chełpić z postępu dlatego, że co niegdyś szorstka wykonywała ręka, to dziś bezwładna dopuszcza?

Tam gdzie się ta klęska częściéj ponawia i daje popęd do śledzenia jéj źródeł, zwykle szukano przyczyny złego w jedynem właśnie na to złe lekarstwie, szukano jéj w handlu zbożowym. A jednak gdyby tego handlu niebyło, ilużto konsumentów wcaleby chleba niejadło. Już Adam Smith powiedział, że gdyby jatek niebyło, niktby nie jadł pieczeni; bo któż byłby w stanie na każdy objad kupować całego wołu? Podobnie i ze zbożem; gdyby go kupiec u producenta nie nabył, niedostawił na miejsce konsumcyi, nierozdzielił zapasu na najmniejsze partye, czyż mógłby konsument zawsze tyle właśnie nabyć, ile mu potrzeba i na ile go stać, lub czy mógłby producent trudnić się częściową sprzedażą? Wszędzie i we wszystkiem postęp ekonomiczny polega na podziale prac i czem daléj tenże posuniętym został, czem ciaśniejszy obręb specyalności, któréj się indywiduum poświęca, tem zręczniéj, szybciéj, z mniejszym zachodem potrafi dokonać swéj pracy, więc tem taniéj będzie mogło owoc swéj pracy odstąpić. Żądanie żeby producent zajmował się dostawą i drobiazgową sprzedażą, żeby konsument skupował i sprowadzał sobie zapasy, jest grzéchem przeciw owéj niewątpliwéj zasadzie. Podobnie jak najtańszy krawiec niewygotuje obuwia za cenę żadną przez najdroższego szewca, tak ani producent ani konsument nie są w stanie towaru za tę cenę na targowicę dostawić czy sprowadzić, co kupiec. Dla braku wprawy i znajomości rzeczy, wyłożą oni nierównie więcéj nakładu, więcéj podejmą zachodu, więcéj szkody poniesą, a gdy to wszystko, jak słuszna, wliczy się do ceny, ta nierównie wyższą się okaże, niż gdyby ją kupiec najchciwszy zysku stanowił.

Są to uwagi już wiele razy i przez mężów niezaprzeczonéj powagi czynione, ale nadaremnie. Tę podwyższoną cenę, którą konsument opłaca, kupiec do rąk swoich pobiera. Więc kupiec, tak wnoszono, jest winnym drożyzny. Dziwna zaiste wina, zaślepienie niepojęte, ale przez długie wieki podzielone nietylko przez zgłodniałe tłumy, lecz przez rozważnych nawet prawodawców. Starano się wszelkiemi sposobami ten handel zohydzić, i wprost i ubocznie usiłowano pokrzyżować niewinne drogi jego, a są w dziejach przykłady, że go wcale z tamować chciano. W Atenach pod karą śmierci niebyło wolno więcéj naraz jak 50 brzemion zboża kupować. Prawo rzymskie za cesarstwa uważa handel zbożowy za lichwę. Stare angielskie statuta aż do siedmnastego wieku pod karą pręgierza i konfiskaty zabraniały skupować zboże na handel. Nigdzie zaś nie silono się tyle, żeby każdy ruch tego handlu spętać i powikłać, jak we Francyi. Tam jak wiadomo, aż do drugiéj połowy ośmnastego wieku, każda prowincya miała osobną linię cłową, a często niebyło wolno zboża z jednéj do drugiéj wywozić. Nieraz też w jednéj okolicy srogi głód panował, podczas gdy w drugiéj gospodarz niemógł plonu spieniężyć. Ale nie dość na tem i przy każdéj drożyźnie ponawiano nakazy, żeby kupcy zbożowi podawali do urzędu nazwiska swoje, ilość kapitałów własnych, miejsca w których zboże kupują, w których mają swe spichrze i t. d. W wielu okolicach wyraźnie zakazywano handel i tym tylko było wolno skupować i odprzedawać zboże, którzy sobie wyrobili a raczéj wykupili osobne do tego umocowanie. Przy lada podskoczeniu ceny zabraniano przekupniom wychodzić naprzeciw wiozącym zboże właścicielom, albo skupować takowe w najbliższym miasta okręgu. Nawet rolnikom niebyło wolno kogo innego do odstawy używać, jak tylko członka rodziny albo czeladzi domowéj. Nakoniec nikt nieśmiał w ciągu targu ceny podnosić i żądać wyższéj nad tę, na którą się przy piérwszém kupnie zgodzono; obok tego niebyło wolno dostawione a niesprzedane zboże napowrót do domu zabierać.

Wśród takich obostrzeń i zawad, niemógł handel zbożowy zakwitnąć. Cena w latach urodzajnych spadała tak nisko, że gospodarzom nie nagradzała nakładu, a w latach nieplennych tak się wysoko wznosiła, że konsument niebył jéj w stanie opłacić. Było więc narzekania nie mało, ale miasto nawrócić na trafniejsza drogę, domagano się tylko coraz ostrzejszych środków. Wielu przenosząc spokojny a prawy zarobek w innych przedsiębierstwach nad te nieustanne podejścia, któremi kupiec musiał mamić nieprzezorne władze, porzucali ten niewdzięczny handel; liczba kupców widocznie się zmniejszała. Wtenczas poczęto wykrzykiwać na monopolistów, na zdzierców, poczęto napadać i rabować ich składy. Nawet z za morza sprowadzane zapasy, skoro uszły natarczywości żywiołów i ze statku wylichtowane zostały, stawały się łupem rozwścieklonego tłumu, którego miały od głodowéj śmierci zasłonić.

Nakoniec w r. 1793 posunięto się do ostateczności i ustanowiono tak nazwane maximum, to jest najwyższą cenę jaką wolno było żądać za zboże. Dekret konwencyi nakazał rolnikom i kupcom deklarować swoje zapasy, natychmiast takowe wymłacać i podług urzędowéj ceny na targowicy sprzedawać, a obok tego nikomu nie było wolno więcéj naraz nad jednomiesięczny zapas skupować. Wkrótce rozciągnięto *maximum* na wszystkie przedmioty konsumcyi domowéj: mięso, nabiał, warzywo, wino, drzewo i t. d. Ktoby część zapasu zataił, ktoby wyższą nad *maximum* cenę żądał albo płacił, ktoby więcéj nad przepis zakupił, ten jako przywłaściciel i zdzierca podlegał zrazu konfiskacie i ciężkiéj karze pieniężnéj, a późniéj, gdy gilotyna swój krwawy monopol objęła, za każde wykroczenie życiem płacił. Postępując ciągle na raz obranéj drodze z tą żelazną konsekwencyą, która owe czasy cechuje, zakazano przekupniom gdzie indziéj się po towar udawać, jak tylko do hurtowników, zabroniono prywatnym gdzie indziéj swoje spiżarnie zasilać jak tylko po kramach, ograniczono ilość jaką kramarz mógł naraz u hurtownika kupować, śledztwa nocne po domach nieustannie czyniono; a gdy te prześladowania wszelką miarę przebrały, nastał powszechny między kupcami popłoch. Kto tylko mógł, zrzekał się udziału w tak niebezpiecznym handlu. Natenczas postanowiono każdego, kto od roku zbożem handlował a teraz handel porzucał, uważać za podejrzanego, to jest za najbliższego do gilotyny kandydata. Pamiętne są słowa Chaumetta: „Będzie lud jadł bogaczów gdy mu chleba nie stanie!“ Prowadzono też bogaczów na jatki, ale lud się niepożywił; głód, nędza, rozpacz coraz sroższéj krwawem berłem władały. Już pojawiała się myśl, która w części byłaby urzeczywistniła ideały dzisiejszych komunistów, myśl objęcia przez rząd całego tego handlu i odnoszącéj się doń industryi, gdy przecież inne w rządzie zasady przemogły, wróciło upamiętanie a dawne niedorzeczne przepisy częścią usunięte, częścią zapomniane zostały. Wtenczas dopiéro począł wracać dostatek, a swobody obrót handlowy obdzielał nim wszystkie warstwy ludności zarówno.

Przytoczony przykład, niedawny i dość podobno rażący dowodzi do jakich wynikłości prowadzi zasada policyjnego ograniczenia handlu. Zarzut zaś, jakoby takie wynikłości tam tylko mogły się rozwinąć, gdzie wszystkie pojęcia i stosunki społeczne jak we Francyi 1793 w czambuł wywrócone zostały, zarzut taki niema za sobą najmniejszéj słuszności. Przeciwnie mamy to przekonanie, że ta sama zasada, do tych samych następstw zawsze i wszędzie poprowadzi, gdzie tylko władza będzie mieć siłę i odwagę potemu. Sama zasada jest z gruntu fałszywą, jest szkodliwą i niesprawiedliwą. Albowiem kupiec ceny nie stanowi, a jest wielkie pytanie, czy jemu służy drożyzna. Albożto za nic liczyć tę nieustanną obawę, żeby przy nagłem spadnięciu ceny wyciągniętéj do najwyższego stopnia, nie tylko zysku ale i kapitału nie stracić? Za niczo liczyć te mozoły i niebezpieczeństwa, z jakiemi połączona jest w takich latach daleka i kosztowna dostawa? Za nic to nieustanne na jedną kartę stawianie, to całego majątku naraz narażanie, podczas gdy w inne lata sam podział na partye ubezpiecza kupca od doraźnéj straty i po każdéj klęsce zostawia nadzieję odwetu? Zaiste, każdy kupiec, który swoje rzemiosło rozumie, woli lata pośrednie, lata statecznego pokupu, niż owe szalone epoki, w których całe mienie, cała przyszłość jego wisi na jednym włosku.

Ale przypuśćmy że są na składach zapasy po nizkich zakupione cenach i że zdzierstwo kupieckie pragnie wznosić drożyznę. Jakżeż się wziąć do tego? Jeźli jeden kupiec swój towar podroży, oczywiście konsumenci rzucą się do innych, a on na koszu osiędzie. — Jeźli nawet, co niejest podobnem do prawdy, wszyscy kupcy na jednym targu dadzą sobie rękę i założą cenę zbyt wysoką, toż natychmiast zyskowność spekulacyi nowych im konkurentów ściągnie; wszelka do dyspozycyi będąca gotówka weźmie wagę tam, gdzie ją czeka tak wysoki zysk. Zresztą, jeźli już w skutek zmowy na na jednym targu zboże nad miare zdrożeje, niezwłocznie okoliczni kupcy dostawią tam swoje zapasy i zmuszą monopolistów do obniżenia ceny. A tak samowolne władanie ceną ze strony kupca jest prawie niemożliwem, wina jego w podrożeniu towaru jest prawie niepodobną. Jeźli zaś sam naturalny obrót handlowy w jednym roku nieco wyższy zysk mu przynosi, czyż mu się to słusznie nie należy? Czyż temu, kto się nieustannie na stratę naraża, kto przez poprzednich lat kilka trud podejmował i kapitałem obracał, może bez najmniejszego zysku, nienależy się aby raz taka korzyść żeby nią mógł i poprzednie niedobory wyrównać? Lecz podczas, gdy liczne znamy przepisy, które usiłują zysk kupiecki uszczuplić, nieznamy żadnego któryby go zabezpieczał od straty. Tyle co do słuszności; przejdźmy do skuteczności używanych środków.

W każdym wydziale ekonomicznym konkurencya po stronie zapasu obniża cenę, konkurencya po stronie potrzeby podnosi takową. Począwszy od pracy najemnéj, która także poniekąd może uchodzić za towar, aż do najwytworniejszych tejże pracy wypłodów, to samo prawidło rządzi zawsze ceną. Chcąc tedy, żeby praca kupcowa i jego kapitał na najmniejszéj poprzestały cenie, to jest: żeby się kupiec jak najskromniejszym zadowolnił zyskiem, potrzeba się starać o jak największą kupców konkurencyę. Potrzeba przez usunięcie wszelkich ten handel tamujących przeszkód, przez wprowadzenie wszelkich pomocnych mu ułatwień, zwabić doń jak najwięcéj uczestników. Tu obok materyalnych środków udoskonalenia komunikacyi, policyi bezpieczeństwa, uregulowania środków obiegowych i ustalenia onych wartości, słowem obok tych wszystkich pomocy, bez których żaden niezakwita handel, widzimy tylko jeden warunek, którego dopełnienie od prawodawstwa zależy: zabezpieczenie najzupełniejszéj obrotowi handlowemu swobody.

W przedsiębierstwie tak śliskiem, które nieraz tylko szczególną energią i zręcznością wybiega się od straty, każdy najłagodniejszy nadzór — jeźli przechodzi za kres policyi zdrowia i nadzoru miary i wagi, — już jest nieznośnem uciążeniem; cóż dopiero kontrole, rewizye, nakazy i zakazy? Czyż żądać żeby się kto i na niebezpieczeństwo z natury rzeczy pochodzące i na przeszkody ze strony władzy wystawiał, nie na to samo wychodzi, co żądać żeby kto spętawszy sobie nogi, poszedł po lodzie tańcować? Każde więc utrudnienie, każda nie konieczna kontrola wielu spekulantów odstręczy, a przeto ograniczy ich liczbę i to właśnie wywoła, czego się konsumenci najwięcéj obawiają: monopol; wywoła tedy skutki wprost zamierzonym przeciwne.

O zakazach handlu zbożowego podobno dość wspomnieć jako o dziwotwornym antyku, który dowodzi, na jakie to bezdroża prowadzi namiętność i nieświadomość rzeczy. Czyż jest jaka władza na świecie, któraby zdołała przeprowadzić wykonanie takiego zakazu, przed którąby czy właściciel czy kupiec nieukrył części zapasu, albo potajemnéj sprzedaży? Nawet częściowe ograniczenia, zakaz przekupnictwa, jeszcze i w naszych czasach ponawiany i t. p. nie dadzą się nigdy ściśle przeprowadzić; a jeźli w każdym razie złą jest ustawa, która wykonaną być niemoże, toż najgorszą w tym razie, gdy przez zbytnią przekroczenia łatwość sama kusi i demoralizuje tych właśnie, których ma zamiar powściągnąć.

Gdy tak żadne ograniczenie nie pomaga, i owszem gdy każde ścieśnienie wolności handlowéj pogorsza jeszcze stan rzeczy, prawodawstwo które raz na bezdroże wstąpiło, niemogąc się cofać, brnie daléj, i jeźli na nieszczęście klęska potrwa dość długo, aby mogło przebieżeć całą tę zgubną koléj, dojdzie niechybnie do najpierwszéj mety: *maximum.* Ucieszą się zapewne konsumenci, radośnym okrzykiem powitają tę upragnioną panaceę taniości; ale krótko potrwa ta radość. Miejscowe zapasy już w części ulegną gwałtowi w téj części, któréj przebiegłość właścicieli do ostateczności przywiedzionych niezdoła przed nim uchronić. Ale zarazem wszelka ustanie dostawa. Chociażby *maximum* najwyżéj było wymierzonem, gwałtowność środka rzuci popłoch na spekulacyę. Więc gdy tłum rozłakomiony a utwierdzony w przesądzie coraz się głośniéj taniego chleba domaga, coraz namiętniéj następuje na wrzekomych przywłaszczycieli, cóż pozostanie rządowi, który już wszystkie środki wyczerpał, jak wziąć ten handel we własną dłoń, i z wykluczeniem prywatnego udziału prowadzić go na swój rachunek. I oto druga meta, lecz jeszcze nie ostatnia. Chcąc bowiem tanio mąkę sprzedawać, trzeba tanio zboże kupić; a tak znów przez nieznaczne z razu kontrole, daléj rewizye, liwerunki i t. d. dojdziemy krok za krokiem do tego, że władza i produkcyę owładnie, jak już owładnęła handel. Wtenczas pojęcie indywidualnéj własności, ta podstawa dzisiejszéj cywilizacyi, w ziemię się zapadnie, a stanie się ciałem owe straszne hasło, na które się duch porządku wzdraga w całéj Europie: komunizm.

Ile razy nastaje drożyzna, w najnowszych nawet czasach w r. 1847 i w roku bieżącym, odzywają się głosy oburzenia na lichwiarstwo i chciwość spekulantów i na łakomstwo przekupniów. Wzywają one władzę do użycia najsurowszych środków przeciw niesumiennemu zdzierstwu, radeby ukrzyżować to niegodziwe plemię, które jak upior wyssysa szpik z kości ludu. Najpoważniejsze pisma otwierają swoje kolumny takim deklamacyom. Niechże się wolno będzie zapytać, czy zastanowili się nad tem owi fałszywi prorocy taniości, coby z tego wynikło, gdyby im się udało uwieść przezorność władz rządowych i omamić zdrowe zdanie większości? Czy wiedzą jaki szereg klęsk, jak przeciwne zamiarowi skutki wywołaliby w pierwszym razie, a ile w drugim drzemiących poruszyliby namiętności, ile przytłumionych rozjątrzyli zawiści? Czy pomyśleli, jaki piekielny zasiew zeszedłby z tak niebacznie rzucanego ziarna, gdyby na szczęście niebyło głuchem to ziarno, i gdyby go wiatr jako plewy nierozniósł? Niegdyś głody przypisywano kometom, dziś je przypisuja kupiectwu; naszem zdaniem równa jest wina obudwu.

Kiedy cena jest tylko matematyczną funkcyą, tylko iloczynem dwóch rzeczywistych czynników: produkcyi od któréj zawisła ilość zapasu i konsumcyi od któréj zawisła potrzeba, więc tam do źródła powinna się zwrócić baczność owych gorliwców. Tam tkwił ten błąd dawno utajony, który oni chcą naraz gwałtowną a niezgrabną ręką naprawić; wrzód na który nóż ostrzą, wyrzuciła choroba trawiąca wewnątrz organizm.

Jeźli w kraju, który natura łaskawie uposażyła, któremu dała ziemię żyzną, klimat przyjazny i rąk podostatkiem, plon w zwykłe lata zaledwie wystarcza na bieżącą potrzebę, to oczywiście produkcya niedopisuje słusznemu oczekiwaniu, jest gdzieś hak o który w postępie swoim zaczepia. W takim razie to wszystko co jéj zawadza, czy brak kapitału i kredytu, czy brak bezpieczeństwa od swawolnych uszkodzeń czy uwolnienie od ciężarów gruntowych, służebnictw, téj najuciążliwszéj średnich wieków pańszczyzny, to wszystko na jak najtroskliwsze zasługuje baczenie. Skoro te zawady uprzątnięte zostaną, skoro produkcya wejdzie raz na bity gościniec postępu, już się nigdy zapewne nie da wyprzedzić potrzebie.

Jeźli zaś w latach widocznego niedoboru, widzimy lekkomyślne marnowanie plonu, jeźli nietylko człowiek bez miary się opycha, biesiaduje i pije, ale i dobytek jego brodzi w ziarnie dowoli, natenczas konsumcya przechodzi granice roztropności i godzi się użyć wszelkiego możliwego wpływu, aby takich rozrzutników do umiarkowania nakłonić.

Nakoniec, kiedy widzimy z jednéj strony gwałtowną potrzebę roboty i grosz na zapłatę gotowy, z drugiéj niedostatek grożący a ręce za pas założone i tylko worek na zapomogę otwarty, jestto wróżbą na-

gorszą, jestto znakiem zupełnego wypaczenia stosunków, obałamucenia i zepsucia pracującéj ludności. Któż niewie na co zeszła stolica niegdyś świata, kiedy rozhukane tłumy miasto warabiać, włóczyły się tylko gnuśne i chrypliwie wołały: „chleba, chleba i Hecy!“ A jakaż jest różnica między ludnością Rzymu a ową, o któréj wspominamy, jeźli nie ta tylko, że motłoch rzymski zgromadzony był w ciasnych murach stolicy, podczas gdy ów mieści się po przestronych i po szerokim kraju rozstrzelonych osadach. W takim już razie niema innéj rady, jak tylko wpoić ludowi to przekonanie, wpoić je słowem i czynem, że tylko praca, że tylko zarobek może mu zabezpieczyć jego chléb powszedni, że czas daremszczyzn dla wszystkich już przeminął.

Na wszelki przypadek, gdziekolwiek się przyczyna złego ukrywa, to pewna, za każde wstrząśnienie obrotu handlowego, że każde zagrożenie zapasom może się stać najgorszych następstw powodem. Ma władza inne i skuteczniejsze środki, któremi zbytniemu przemaganiu klęski może tamę położyć. Ale podobno rozbiór tych środków odprowadziłby nas daleko od naszego przedmiotu. Jeźli i tak już wyboczyliśmy nieco ze względu na dzisiejsze położenie kraju, przebaczy nam to może wyrozumiały czytelnik. S. S.

Do kwestyi o reformie gymnazyów.

(Ciąg dalszy. Ob. Nr. 6. Dod. tyg.)

Jakkolwiek uznajemy wydatność nowoczesnych żywiołów oświaty, widzimy jednak także niezbędną potrzebę nauk klasycznych dla wyższego umysłowego wykształcenia naszego społeczeństwa, mianowicie ze względu na stany mające reprezentować inteligencyę narodu. Nagłe oderwanie się inteligencyi od nauk klasycznych musiałoby wywołać w naszych stosunkach oświaty podobne zamięszanie i barbarzyństwo, jak nagłe, utopiami wywołane zniwelowanie wszystkich stanów w życiu społecznem. Atoli tutaj jak i wszędzie, zależy głównie na rozumnéj mierze klasycyzmu i na zastosowaniu onego odpowiednem celowi prawdziwego wykształcenia.

Pochwałę studyów klasycznych głosili dotychczas ponajwiększéj części tylko filologowie i uczeni, broniąc ich niejako przeciw zarzutowi niepotrzebnego i niepożytecznego zatrudnienia, dla tego też znikło powoli zaufanie w ich argumenta. Wielka publiczność zajmująca się głównie sprawami życia praktycznego, oddaje cześć tylko tym rzeczom, które się bezpośrednio do praktyki życia odnoszą, i tylko ludzie w tem celujący szczycą się powszechnym szacunkiem — uchodzą za wyrocznie. Ma to zapewne poniekąd swoją słuszną stronę, ponieważ się prawie wyłącznie na widowni tak zwanego praktycznego życia nietylko kształcą charaktery wybitne, ale wyjaśniają się także zdania i ustalają ugruntowane przekonania, wzbudzające więcéj sympatyi, aniżeli rezultaty badawczéj spekulacyi, któréj zastosowanie w życiu daleko jest trudniejsze, albo mniéj popłacające. Niechaj nam przeto wolno będzie w sprawie nauk klasycznych oprzeć się na powadze męża, który udowodnił praktyczny swój rozum u steru wielkiego mocarstwa i na téj posadzie podziwienie całéj Europy sobie zjednał. Tym mężem jest Sir Robert Peel. Wybrany w r. 1837 lordem-rektorem uniwersytetu w Glasgow, zwrócił przedewszystkiem uwagę na wielkie znaczenie nauk klasycznych. Nienależał on pewnie do rzędu mężów, którzy zostali obojętnymi na wielkie wynalazki tegoczesne w zawodzie nauk przyrodzonych i przemysłu, lub z nimi niebyli obeznani. Jakoż wyznaje sam, że w akademii glasgowskiéj wcale nienależy fałszywie i jednostronnie oceniać pomyślnych rezultatów spekulacyi Black'a i wynalazczego jeniuszu Watt'a. Niemniéj jasnem jest każdemu jak trafnie Robert Peel wynajdywać i przedstawiać umiał idealną stronę tych utworów ludzkiego ducha, na które p. Körner tak wielką pokłada wagę, a które Dr. Heiland zaprzeczać się zdaje.

Machyny parowe i koleje żelazne, powiada ten wielki mąż stanu, ułatwiają nietylko transport towarów lub przyczyniają się do zaspokojenia potrzeb fizycznych; pośredniczą one także zbliżeniu się duchów; wskrzeszają nowe żądania wiedzy, użyźniają równie umysłowe jak i materyalne pustynie; uchylają przeszkody jakich potąd doznawała w wystąpieniu na widok publiczny prawdziwa zasługa bądź przez odosobnienie, bądź przez oddalenie lub ubóstwo. A jednak jako mąż nietylko praktycznie wykształcony, ale oraz obeznany z uczoną spekulacyą i zamiłowany w pracach literackich, uznaje on także panowanie klasycznéj przeszłości nad teraźniejszością, „kiedy stoimy na miejscach, gdzie dokonane zostały wielkie czyny dawnych czasów i rozpamiętywamy nad pomnikami odnoszącemi się do imion lub czynów, które nigdy zaginąć niemogą.“ Znane mu są owe rozmaite ułatwienia, jakie podaje owa nauka w zrozumieniu budowy języków nowoczesnych i w kształceniu stylu według najczystszych wzorów, i przytacza wyraźnie, jak niezbędnie potrzebną jest do zrozumienia tysiącznych aluzyi odnoszących się do zwyczajów i wyrazów i dziejów klasycznéj starożytności, rozsianych hojnie w najlepszych dziełach nowoczesnych, aluzyi, „które głos mają dla mędrca“ — które jedynie tylko dla tych są zrozumiałe, którzy wtajemniczeni są w te zachwycające misterya. Najwięcéj przekonywające potwierdzenie prawdy tych maksym czerpie Peel z przykładów życia publicznego. „Które są główne imiona — mówię tu o mężach publicznych — które spłynęły po strumieniu życia i płynąc utrzymają się zapewne na powierzchni? Jak wielkim jest z ogółowéj liczby stosunek mężów, którzy się odznaczyli klasycznem wykształceniem i klasycznym smakiem? w sądownictwie byli nimi lord Mansfield, lord Stowell, lord Elenborough, lord Tenterden, w życiu politycznem North, Mr. Pitt, Mr. Burke, Mr. Fox, lord Grenville, Mr. Windham, Mr. Canning, wszyscy znakomici klasycznem wykształceniem. To udowadnia przynajmniéj, że czas który poświęcali naukom klasycznym, niestawił tamy ich wyniesieniu na godności państwa; ale też słusznie przypuścić można, że klasyczne wykształcenie i wynikająca z tąd doskonałość wielkie im podawać musiała korzyści w dążeniu do znaczenia. — Wysokie, może równe stanowisko zajmowali bez wątpienia w niektórych wypadkach także i tacy mężowie, którzy się nieoddawali naukom klasycznym, albo przynajmniéj w nich niecelowali. Ale czyliż tutaj słusznie przypuścić niemożna, iżby jeszcze daleko łatwiejszem i zupełniejszem było ich powodzenie, gdyby wykształcenie klasyczne towarzyszyło jeszcze innym ich zaletom.“

Tę wartość przypisują w Anglii klasycznemu wykształceniu, jak dalece jest środkiem do poprawności stylu lub służy ku ubarwieniu mów publicznych powabami trafnych aluzyi lub uczonych objaśnień. Ale przypatrzmy się tym samym mężom w zaciszu prywatnego pożycia, to zdumieni będziemy wytwornością smaku, czerpanego z nauk klasycznych, ile i jak sowicie im wynagradzają utratę władzy lub uprzyjemniają przerwę czynnéj służby publicznéj.

Sir Robert Peel przytacza jako przykład dwóch mężów z najnowszéj politycznéj historyi angielskiéj, o których opiniach politycznych rozmaite można mieć zdania, ale których znakomite talenta każdy uznać musi. Byli to wielcy spółzawodnicy, Pitt i Fox. O tym ostatnim powiada lord Holland w przedmowie do historyi panowania Jakuba II. „Gdy rzucił zawód publiczny, obudziła się w nim miłość do literatury, którą ani rozrywki towarzyskie ani zatrudnienia wygasić niezdołały, z takim ogniem, jakim mało kto przejęty jest w zapale młodości albo w dążeniu do sławy i zysku. Z tąd pochodziło, że w czasie między czynnością jego w parlamencie, a napisaniem jego historyi, ani jednego dnia nie doznał znudzenia. Jemu samemu przychodziło to z większą trudnością oprzeć się pokusie własnéj skłonności, która go ustawicznie odrywała od badań historycznych, zachęcając go do krytycznych rozpoznawań, do zgłębiania klasyków i do dzieł wyobraźni i poezyi. Liczne mamy dowody skutku jaki wywierały te przerwy tak w jego pracach jak i w umysłowéj jego czynności. Listy jego pełne są skarg na życie polityczne, podczas gdy z zachwyceniem i radością mówi o całych dniach, które poświęcał Euripidesowi i Wirgilemu.“

Nowsze jeszcze świadectwo o wiadomościach, smaku i naukach Pitt'a złożył Margrabia Wellesley, w którym połączony był charakter męża stanu z najwyższém wykształceniem uczonego, i który jako powaga co do znaczenia i wartości wykształcenia klasycznego, nikomu nieustąpi. W jednym z listów swoich powiada: „Pitt był jak najdokładniéj obeznany z literaturą klasyczną, tak łacińską jak i grecką. Dokładność i siła jego pamięci przewyższała każdy przykład, jaki kiedykolwiek poznałem; ale wewnętrzna potęga jego rozumu wyniosła go daleko nad wielkie wzory starożytności w wymowie, historyi i filozofii. Przejął rdzeń ich w własne swoje myśli i w swój język i z zadziwiającą łatwością zastosować umiał całego ducha oświaty starożytnéj do codziennego użytku. Te nauki zachwycały go bez ustanku i zawsze do nich powracał. W Holwood w Kent i w zamku Walmer leżały w jego pokojach wszędzie rozrzucone dzieła łacińskich i greckich klasyków, a jego rozmowy z przyjaciółmi, zamiłowanymi równie jak on w naukach klasycznych, toczyły się zwykle o ową najpowabniejszą gałęź umiejętności. W tych zatrudnieniach był lord Grenville ustawicznym jego towarzyszem i umysłowo spowinowaconym; ten mi (Margrabiemu Wellesley) oświadczył, że Mr. Pitt najlepszym był Grekiem, z jakim kiedykolwiek obcował.“

Mogłoby dziwnem się wydać, że dla poparcia zdań naszych szukamy w przykładach i zdaniach powagi Anglii, podczas gdybyśmy przecież mogli znaleźć pocześci i gdzie indziéj jasne dowody; a zresztą uzasadnienie każdéj rzeczy wzięte być powinno z jéj natury i z jéj stosunku do celu. Na każdy sposób winniśmy w tym względzie bliższe wyjaśnienie.

Żeśmy się w ogóle odwoływali do powag, główna przyczyna w tém, że sami, i słusznie jak nam się wydaje, szanujemy przekonania znakomitych i świetnych osobistości, przez nas zacytowanych. Oprócz tego są one w naszym wypadku niejako żywe dowody sposobu i objętości klasycznego wykształcenia, i niemożna się zaprzeczyć wewnętrznéj radości, patrząc na te wspaniałe, dzielne postacie, jak wychodziły z szkoły klasycznéj starożytności, ujmując silną dłonią sprawy skołatanego życia publicznego i usiłując wesprzeć i podźwignąć dobro swojéj wielkiej i sławnéj ojczyzny.

Ten widok sprawiała niegdyś także Francya, sprawiała go także i Polska. Przykłady klasycznéj wymowy w tych krajach zanadto znane są naszym czytelnikom, abyśmy ich utrudzać chcieli ich wyliczeniem. Pozwalamy sobie tylko wskazać fakta, które każdemu są znane i przypomnąć, że w obydwóch krajach upadek literatury i dobrego smaku datuje się od zarzucenia klasycznych nauk i wykluczenia ich z życia. W Polsce i w Niemczech oznaczają ten peryod ja-

ko czas zaprowadzenia smaku francuskiego, przeciw któremu niemniej uczeni w ojczyźnie swojéj walczyli, wracając do najczystszych wzorów klasycznych, i tym sposobem zdziałali odrodzenie literatury i smaku. Ale tu w środkowéj Europie zostało trudnienie się klasyczną starożytnością prawie wyłączną własnością uczonych z profesyi, zaś praktyczne życie poczęło coraz więcéj poprzestawać na jéj rezultatach objawiających się tu i ówdzie w nowoczesnéj literaturze, a naukę starożytnych języków poczęto uważać za niepotrzebną, co się mianowicie objawiało także w zakładaniu szkół realnych do kształcenia oświaty stanu miejskiego. U nas miała ta odraza do téj gałęzi nauk inny powód. Zależał on, poprostu powiedziawszy, w przewrotném jéj traktowaniu w naszych szkołach średnich i w wykluczeniu z nich wszelkich innych żywiołów wykształcenia. Uczono w nich jak wiadomo w przeważającéj liczbie godzin, języka łacińskiego, niewychodząc w istocie z zakresu gramatyki, nie wprowadzając ucznia w dziedzinę literatury rzymskiéj ani otwierając mu skarbca rzymskiéj mądrości w dziełach najznakomitszych autorów ówczesnych, co przecież głównym powinno być celem każdéj nauki języka i literatury, jeżeli się niema ograniczać, jak na przykład w szkołach rękodzielniczych, na bezpośrednią praktyczną potrzebę mówienia i pisania. Co do języka greckiego, ten już wcale był tylko na mękę uczniom, tak jak go wtedy uczono, kiedy przez cały czas oprócz deklinacyi i konjugacyi, które zawsze zostawały główną rzeczą, nic ważniejszego nie korzystano.

Tak została zawsze jeszcze tylko Anglia, gdzie ta gałęź naukowa nietylko w ustroniu samotnych uczonych znajduje przytułek ale także na wielkiéj widowni publicznego życia i w zajmujących rozprawach ludzi znakomitych w państwie, jako ozdoba utworów własnego ducha, znajduje należyte ocenienie. Nic dziwnego przeto, jeżeli się dla udowodnienia siły żywotnéj starożytnego klasycyzmu nietylko w upłynionych wiekach ale i w naszych czasach tam zwracamy, gdzie go jeszcze z nienaruszoną wiarą i praktyczném uczuciem pielęgnują i cenią.

(D.n.)

Sprawozdanie z czynności komitetu galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.

§. 1.

Na posiedzeniu komitetu dnia 27. grudnia 1851 uchwalono, aby na dniu 13. lutego b. r. wezwać członków Towarzystwa gospodarskiego na dwónaste ogólne zgromadzenie, które posiedzenia swoje na tymże dniu w gmachu zakładu nar. Ossolińskich o godzinie 10téj przed południem rozpocznie.

Spodziewamy się, że przez wzgląd na powołanie Towarzystwa naszego, które dziś jedynym jest organem pośredniczącym w interesach kultury kraju, między wysokim rządem a publicznością gospodarczą, szanowni członkowie na posiedzenie licznie zgromadzić się zechcą, tem więcéj, gdy w czasie tegoż zgromadzenia wybór prezesa, dwóch członków komitetu i siedmiu zastępców ma być uskutecznionym.

Przy téj sposobności przypominamy, aby członkowie Towarzystwa gospodar. kandydatów do nowego wyboru, stosownie do §. 19. ustaw i do instrukcyi w przeglądzie z dnia 28. marca 1851 pod l 7. umieszczonéj, pisemnie przed otworzeniem posiedzeń ogólnego zgromadzenia, komitetowi przedstawili. Instrukcya ta brzmi jak następuje:

„Każdy członek Towarzystwa chcąc podać kogo do wyboru, ma pisemnie o tem uwiadomić komitet, i w uwiadomieniu wyrazić: a) Jakie zasługi lub też uzdatnienie do zawodu gospodarskiego odznaczają osobę przedstawioną? b) Iż przedstawiony oświadczył przedstawiającemu chęć przystąpienia do Towarzystwa, oraz gotowość dopełniania wszystkich przez to przystąpienie przyjętych na się obowiązków; c) Stan i miejsce zamieszkania kandydata, tudzież miejsce ostatniéj poczty, z któréj expedycye odbiera.

Ktoby z obecnych na ogólnem zgromadzeniu członków rozprawę w przedmiotach gospodarstwa krajowego czytać zamierzał, zechce ją 14 dni naprzód do komitetu przysłać, stosownie do uchwały na posiedzeniu komitetu dnia 18. stycznia 1851 zapadłéj, co także o wnioskach i projektach od członków Towarzystwa gospodar. pochodzących rozumieć się ma.

Na posiedzeniach ogólnego zgromadzenia zimowego następujące pytania do dyskusyi przedłożone będą:

1) Czy używaną jest w kraju naszym sól na pognój, jakim sposobem, i z jakim skutkiem?

2) Jakie nasiona roślin pastewnych przy siewie koniczu używane bywają z korzyścią, uwzględniając ilość i jakość z mięszanych nasion zebranéj paszy, tudzież usposobienie gruntu po zbiorze do dalszéj uprawy, a mianowicie jego spulchnienie lub zachwaszczenie?

3) Ponieważ uprawa rzepy, turnipsu lub brukwi zaczyna się już w kraju rozszerzać, byłoby na czasie zastanowić się: jak dalece w stosunku do użytéj przestrzeni rośliny te, użyte na karmę dla bydła, stanowią pożytek w porównaniu z kartoflami, przerobionemi na wódkę i brahę, z uwzględnieniem uzyskanego zasobu sterkoryzacyjnego; a przeto czy zastąpienie uprawy i przetworzenia kartofli na miejscu, przez uprawę i przetworzenie na miejscu w mowie będących roślin okopowych, jest dla gospodarstwa wiejskiego i pod jakiemi warunkami korzystnem?

4) *a)* Jak dalece trzymanie owiec prostych krajowych w stosunku do owiec cienkowełnistych zalecać można?

b) Czy uprawa roli za pomocą koszarowania jest dogodną lub niedogodną? i pod jakiemi warunkami sprawa gruntów koszarami owczemi może być z korzyścią używana?

c) Czy i pod jakiemi warunkami hodowanie owiec krajowych, połączone z koszarowaniem, jest od trzymania bydła rogatego na pożytek i nawóz pożyteczniejsze?

5) Czy zadawanie soli bydłu i owcom do podniesienia chowu się przyczynia, jaki wywiera wpływ na mieczność i tuczność, i czy jest niezbędnym warunkiem wymienionych własności lub nie?

6) Które z pługów poprawnych, w wielu miejscach już używanych, zalecać można ze względu na ich cenę, trwałość i skutek w uprawie roli?

7) Na Podolu powszechnie przechowują niemłócone zboże w tak zwanych stertach.

Co rok droższy materiał budowlany, niemniéj robotnik i rzemieślnik wymagają znaczniejszych nakładów na budynki gospodarcze; często wydarzające się pożary wprowadzają gospodarza nierzadko w zupełną niemożność postawienia nowych budynków w miejsce zgorzałych.

Doświadczenia czynione na Podolu z przechowywaniem zboża w stertach udzielone publiczności, nie byłyby bez korzyści, a mianowicie:

a) Jakie korzyści przemawiają za utrzymaniem tego sposobu przechowania zboża? Pod wpływem jakich okoliczności używanie stert staje się pożądanem; jako to: miejscowości, objętości gospodarstwa, kapitału zakładowego, kosztów sadzenia i młocby, szkód wynikających z utraty ziarna lub zepsucia paszy itd., a to w porównaniu z przechowaniem zboża w stodołach.

b) Które ziemiopłody najlepiéj, a które najmniéj korzystnie przechować się dają w stertach?

c) Jak sterty układać należy? ze względu na ich objętość, a) kształt, b) łatwość ułożenia, c) na przechowany produkt?

d) Jakie pokrycie stert jest najlepsze, czy ruchome dachy lub nałożenie słomy mierzwiastéj?

e) Jak chronić ziemiopłody od uszkodzeń od dołu już to przez wilgoć, już przez myszy?

f) Jak je ustawiać należy, jeżeli zboże nie naraz do młocby się zabiera?

§. 2.

Ponieważ każdy z członków naszych ma prawo zasiadać na ogólnych zgromadzeniach Towarzystwa gospodarskiego w Krakowie, przeto nie od rzeczy będzie przytoczyć tutaj pytania, nad któremi na przyszłem ogólnem zgromadzeniu w Krakowie (którego jednak termin odbycia nie został jeszcze oznaczony) debatować się będzie.

1) Czy przy tak stopniującéj zarazie na kartofle, wypada roślinę tę nadal w większych czy mniejszych rozmiarach uprawiać, czy też zupełnie od niéj odstąpić w gospodarstwie?

2) Jakiemi roślinami dadzą się zastąpić kartofle tak co do karmy dla bydła, jako i fabrykacyi spirytusu?

3) Czy ciągłe mieszanie się pyłku kwiatowego w różnych gatunkach ziemniaków, pospolicie razem uprawianych, pomiędzy licznemi przyczynami degeneracyi tychże, nie wpłynęło na wzrastającą zarazę?

4) Jakich sposobów używano w kraju naszym z korzyścią na wytępienie ślimaków rolnych, w tym roku w oziminach niewypowiedziane szkody wyrządzających?

5) Dlaczego produkcya lnu w kraju naszym coraz więcéj podupada, i jakiemi środkami dałaby się ta ważna gałęź gospodarcza podnieść?

6) Czy opieka rządu pod względem hodowli koni jest dostateczną? w razie zaś przeciwnym: jakie środki byłyby najwłaściwszemi do zapobieżenia wzrastającemu brakowi silnych roboczych koni w kraju naszym?

7) W okolicach gdzie się brak rąk czuć daje, czyli powiększenie czeladzi dworskiéj, czyli też osadzenie wyrobników na gruncie więcéj celowi odpowiada?

8) Jakiemi sposobami wpływać należy na oficyalistów gospodarczych i czeladź domową, by przy okolicznościach teraźniejszych porządek i karność w gospodarstwach większych utrzymać?

(D.n.)

Główny Redaktor **M. Srzeniawa Sartyni.** Z c. k. galic. Drukarni rządowéj.